

Pentagon planuje wykorzystać ukraińskie laboratoria biologiczne do ataku na Rosję



[Pojawiło się więcej dowodów](#) sugerujących, że biolaboratoria prowadzone przez Pentagon na Ukrainie nie tylko są prawdziwe, ale też że Pentagon planuje użyć ich do ataku na Rosję.

Moskwa twierdzi, że zapisy i inne dowody pokazują, że finansowane przez USA biolaby, które są [powiązane z EcoHealth Alliance](#), rodziną przestępczą Biden i innymi, miały być wykorzystywane do wysyłania dronów wypełnionych bronią biologiczną do Rosji.

Rosyjskie Ministerstwo Obrony twierdzi, że odkryło nazwiska konkretnych amerykańskich pracowników, którzy byli zaangażowani w rozwój broni biologicznej w tym kraju Europy Wschodniej, choć według *Great Game India* nie przedstawiono jeszcze żadnego namacalnego dowodu.

„Dokumenty świadczące o planach reżimu kijowskiego wykorzystania bezzałogowych statków powietrznych zdolnych do przenoszenia i rozpylania śmiertelnych substancji” mają szczególne znaczenie dla władz rosyjskich – poinformował podczas niedawnej konferencji rzecznik wojskowy gen. dyw. Igor Konashenkov.

Konashenkov stwierdził dalej, że informacje będące obecnie w posiadaniu rosyjskiego wojska „dowodzą, że reżim kijowski poważnie rozważał możliwość użycia broni biologicznej

przeciwko ludności Donbasu i Federacji Rosyjskiej”.

Hunter Biden jest bezpośrednio zaangażowany w rozwój broni biologicznej w ukraińskich laboratoriach biologicznych, mówi Rosja

Konashenkov twierdzi też, że Rosja odkryła nazwiska „konkretnych urzędników, którzy brali udział w tworzeniu komponentów broni biologicznej”, choć żadnego z nich nie wymienił.

Powiedział tylko, że są „szefami wydziałów i pracownikami Departamentu Obrony USA, a także jego głównymi podwykonawcami”.

Te kampanie broni biologicznej, powiedział Konashenkov, są „bezpośrednio związane z synem obecnego prezydenta USA, Huntera Bidena”.

Twierdzenie to potwierdza ujawnienie, które pojawiło się w zeszłym tygodniu, o tym, jak rodzina przestępcza Biden ma powiązania z wykonawcą Pentagonu Metabiota, który specjalizuje się w badaniu potencjalnych patogenów wywołujących pandemię, które mogą być użyte jako broń biologiczna.

Na innej konferencji generał broni Igor Kiriłłow, dowódca rosyjskich sił ochrony jądrowej, biologicznej i chemicznej, wezwał również Bidena do jego rzekomego udziału w finansowaniu tych ukraińskich biolabów z amerykańskich dolarów podatkowych.

„W niedalekiej przyszłości na specjalnej odprawie” – obiecał Konashenkov, zostanie ujawnionych więcej szczegółów na temat śledztwa i biolabów.

Zachodnie media i rządy wciąż twierdzą, że to wszystko jest tylko nieuzasadnioną teorią spiskową i „rosyjską dezinformacją”, ale coraz częściej okazuje się to prawdą.

Wiemy z niedawnych zeznań amerykańskiej dyplomatki Victorii Nuland, która zeznawała przed Senatem na początku tego miesiąca, że „ukraińskie biolaby w rzeczywistości istnieją i nie są tylko teorią spiskową.

Powiedziała senatorowi Marco Rubio (R-Fla.), jednak po tym, jak skłonił ją do powiedzenia, że „jeśli coś pójdzie nie tak w laboratoriach, automatycznie jest to wina Rosji.

Nuland twierdziła również, że te „biologiczne laboratoria badawcze na Ukrainie” istnieją w ramach współpracy z Kijowem „aby zapewnić, że materiały do badań biologicznych nie wpadną w ręce sił rosyjskich”.

„To nie jest wojna przeciwko narodowi ukraińskiemu, ale raczej demontaż (w wrogi sposób) przez Putina „Fabryki Zabawek Głębokiego Państwa”, czyli Narodu Ukrainy – zasugerował ktoś z *Great Game India*.

„To wyjaśnia całą wściekłość Departamentu Stanu, CIA i polityków / mediów głębokiego państwa, którzy są przeciwko Putinowi”.

Inny napisał, że osobiście rozmawiał z dr. Alanem Zabroskym, który był dyrektorem ds. edukacji w Pentagon War College, który powiedział mu, że prawie każdy generał i admirał, który nadal jest na służbie, został wybrany ręcznie przez Dicka Cheney'a i Donalda Rumsfelda. droga powrotna do 1969 roku.

„Cheney miał tylko 27 lat, a Don Rumsfeld 32” – dodała ta osoba. „Ci dwaj wybrani generałowie”.

Źródła:

GreatGameIndia.com

Gdzie godność, gdzie honor, gdzie służba Rzeczypospolitej?!



W środę (6.04.2022) rozpoczęło się pierwsze bezmaseczkowe posiedzenie Sejmu RP po zniesieniu nakazu zakrywania nosa i ust w pomieszczeniach zamkniętych. Marszałek Elżbieta Witek nie mogła już wykluczyć posła Grzegorza Brauna z obrad za brak bezużytecznej szmaty na twarzy. Wobec tego niezamaskowany poseł Braun wszedł na mównicę i zaapelował do niedawno zamaskowanej marszałek Witek, żeby zrobiła porządek z niewłaściwie zawieszonymi flagami przy wejściu do budynku Sejmu. 14 marca 2022 roku zawieszono tam flagi polskie i ukraińskie, a zrobiono to tak: flaga ukraińska wisi w miejscu przynależnym fladze gospodarza, a flaga polska w miejscu przynależnym fladze gościa. Protokół flagowy dokładnie określa, jak należy wieszać flagę Polski w towarzystwie flag innych państw. Jeśli flagi są dwie, to flaga polska wisi jako pierwsza. Koniec i kropka.

Marszałek Witek odmówiła przewieszenia flag zgodnie z protokołem, a wypowiedź posła Brauna była zagłuszana okrzykami „hańba” dolatującymi z ław poselskich. Krzyczący posłowie albo

nie rozumieli, o co chodzi, albo mają już tak nastukane w głowach, że dopominanie się o traktowanie polskiej flagi zgodnie z protokołem jest dla nich „hańbą”. Ten obrazek sejmowych troglodytów i zachowanie marszałek Witek, która z premedytacją poniża polską flagę, jest czymś tak niesłychanym, że trudno przejść nad nim do porządku dziennego. A gdy dodamy do tego niedawną wypowiedź rzecznika MSZ, Łukasza Jasiny, który zadeklarował, że „jesteśmy sługami narodu ukraińskiego”, to włos jeży się na głowie. Gdzie godność, gdzie honor, gdzie służba Rzeczypospolitej?!

Jest w „Ogniem i mieczem” taka scena, gdy wojewoda Kisiel przywozi Chmielnickiemu buławę hetmańską. Jako eskorta towarzyszy mu dragonia pod wodzą Skrzetuskiego: *Pokazał się orszak komisarzski. Na czele szli dobosze, bijący w kotły, oraz trębacze z trąbami przy ustach i wydętymi policzkami, bębniąc i wydobywając z mosiądzu długie żałosne głosy, jakoby na pogrzebie sławy i godności Rzeczypospolitej. Za ową kapelą niósł łowczy Krzetowski buławę na aksamitnej poduszce, Kulczyński, skarbnik kijowski, czerwoną chorągiew z orłem i napisem – a dalej Kisiel szedł samotnie wysoki, szczupły, z białą brodą, spływającą na piersi, z cierpieniem w arystokratycznej twarzy i bólem bezdennym w duszy. O kilka kroków za wojewodą wlokła się reszta komisarzy, a orszak zamykała dragonia Bryszowski pod Skrzetuskim.(...) Chmielnicki czekał na niego wsparty pod boki z wydętymi ustami i namarszczoną brwią. Orszak zbliżył się na koniec. Kisiel, wysunawszy się naprzód, postąpił kilka kroków aż do podniesienia. Dobosze przestali bębnić, trębacze trąbić – i nastała wielka cisza w tłumach, jeno powiew mroźny łopotał czerwoną chorągiew, niesioną przez pana Kulczyńskiego. Nagle ciszę tę przerwał głos jakiś krótki, donośny a rozkazujący, który zabrzmiał z niewypowiedzianą siłą desperacji, nie liczącej się z niczym i z nikim: – Dragonia w tył! Za mną! Był to głos pana Skrzetuskiego. Wszystkie głowy zwróciły się w jego stronę. Sam Chmielnicki podniósł się nieco na siedzeniu, aby zobaczyć, co się dzieje; komisarzom krew*

uciekła z twarzy. Skrzetuski stał na koniu, wyprostowany, blady, z iskrzącymi oczyma i gołą szablą w ręku i na wpół zwrócony ku dragonom, powtórzył raz jeszcze grzmiący rozkaz: – Za mną!... Wśród ciszy kopyta końskie zakołatały po umiecionej grudzie ulicznej. Wyćwiczeni dragoni zwrócili na miejscu konie, porucznik stanął na ich czele, dał znak mieczem i cały oddział ruszył zwolna, na powrót ku domostwu komisarzy. (...) Wojewoda Kisiel, zmęczony, wyczerpany, ledwie na nogach się trzymający, natychmiast położył się do łóżka i aż do następnego dnia nie chciał nikogo widzieć; dopiero przed południem kazał przywołać Skrzetuskiego. – Coś waćpan uczynił najlepszego? – rzekł do niego – coś waćpan uczynił! Swoje i nasze życie na zgubę mogłeś narazić. – JW. wojewodo, mea culpa! – odrzekł rycerz – ale mnie delirium porwało i wolałem sto razy zginąć, niż na takie rzeczy patrzeć.

Skrzetuski nie mógł patrzeć na poniżenie Rzeczypospolitej. Marszałek Witek i posłowie krzyczący „hańba” w odpowiedzi na apel posła Brauna nie tylko patrzą na poniżenie polskiej flagi, ale wręcz mu przyklaskują. I to są wybrańcy narodu polskiego. O tempora, o mores! Takich wybrańców powinno się pogonić, gdzie pieprz rośnie. Ale kto ma to zrobić? Dziś Skrzetuskich już nie ma, chociaż najwięksi internetowi „patrioci” wstawiają sobie husarię w awatary. Tacy bojowi! Ci sami, którzy jeszcze niedawno zakładali bezużyteczne maseczki, żeby ustrzec się przed wirusem o śmiertelności na poziomie ułamka procenta, dziś gotowi na Moskwę ruszać. W ramach „solidarności z Ukrainą” tak im już odbiło, że nie tylko przerabiają pierogi ruskie na ukraińskie, ale zamienili polską flagę na ukraińską. A kto nie zamienił, ten „ruska onuca”.

Doszło do tego, że upominanie się o godność Polski jest kwalifikowane jako „popieranie Putina”. Zapewne Skrzetuski też był „ruską onucą”, bo nie podobało mu się upokorzenie polskiej delegacji. Sejmowi troglodyci wykluczyliby Skrzetuskiego z obrad, a internetowi „patrioci” napisaliby mu: „Idi na ch...!”. To jest poziom zgłupienia i skundlenia, który dziś możemy

obserwować zarówno wśród posłów na Sejm RP, jaki i wśród głosujących na nich egzaltowanych histeryków, którzy odłożyli mózgi na półkę, bo tylko im przeszkadzają.

Zasada jest prosta: tego, kto sam siebie nie szanuje, nikt nie będzie szanował. Kisiel ukorzył się przed Chmielnickim i w nagrodę został potraktowany jak szmata. I tak jest zawsze, bo natura ludzka jest niezmienna. Obecny amok, w którym dbałość o godność Polski jest kwalifikowana jako „hańba”, skończy się tak samo. Polska zostanie potraktowana jak szmata. A szmaciarze, którzy do tego doprowadzą, będą skrobać się po głowach i zastanawiać się, jak do tego doszło. Przy ich kwalifikacjach umysłowych zapewne wymyślą, że to wina „ruskich onuc”. Nic innego wymyśleć nie potrafią.

[Katarzyna Treter-Sierpińska](#)

Grzegorz Braun: „Fłaga Ukrainy wisi w miejscu dla gospodarza. To jest niewłaściwe”. Witek wyłączyła mu mikrofon



w trakcie posiedzenia Sejmu RP głos zabrał poseł Konfederacji

Grzegorz Braun. Zwrócił uwagę na problem, który podnoszony jest przez część polskiego społeczeństwa, ale pomijany przez niemal wszystkich parlamentarzystów. Chodzi o wieszanie flag ukraińskich na budynkach polskich instytucji państwowych.

– Wnoszę o odroczenie posiedzenia do czasu, aż zrobi pani porządek w wysokie izbie i na terenie kancelarii Sejmu – zwrócił się Braun do prowadzącej obrady marszałek Elżbiety Witek. – Udekorowany został gmach Sejmu flagami. Wisi na nim, na froncie i u wejścia, flaga obcego państwa – oświadczył poseł, na co kilku parlamentarzystów zareagowało skandalicznymi okrzykami: „hańba”. – Protokół flagowy, w swoim czasie rekomendowany silnie przez ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Błaszczaka, polecam pani marszałek lekturę tego protokołu. Flaga Ukrainy na gmachu Sejmu wisi w miejscu przynależnym gospodarzowi. To się nie godzi. To niewłaściwe – stwierdził Braun, równocześnie chcąc zgłosić wniosek formalny.

Na słowa posła Konfederacji, który po prostu wskazując na przepisy prawne upomniał się o szanowanie polskich barw narodowych, odpowiedziała marszałek Witek: *Jak pan powiedział, przynależy gospodarzowi. Gospodarz udzielił części budynku po to, żeby solidaryzować się z Ukrainą. Właśnie gospodarz, a gospodarzem jest wysoka izba.*

Wypowiedź Witek została nagrodzona brawami posłów zasiadający po obu stronach sali plenarnej, zarówno z PiS jak i z opozycji. Braun chciał kontynuować, ale marszałek przerwała mu i wyłączyła mikrofon.

Skandaliczne wydarzenia w Sejmie na Twitterze skomentowali publicyści wPrawo.pl.

– Odnoszę wrażenie, że ci wyjący troglodyci nie rozumieją, o czym mówi poseł Grzegorz Braun. A zachowanie marszałek Elżbiety Witek, która z premedytacją poniża polską flagę, to wstyd i hańba – napisała Katarzyna Treter Sierpińska.

Odnoszę wrażenie, że ci wyjący troglodyci nie rozumieją, o czym mówi poseł [@GrzegorzBraun](#). A zachowanie marszałek [@elzbietawitek](#), która z premedytacją poniża polską flagę, to wstyd i hańba. <https://t.co/bsiAGE9r5T>

– Katarzyna Treter-Sierpińska (@katarzyna_ts) [April 6, 2022](#)

Głos w sprawie witania Ukraińców niebiesko-żółtymi flagami zabrał także [Jacek Międlar](#): – Wieszanie na ulicach ukraińskich flag nic Ukraińcom nie daje, poza mylnym poczuciem, że są gospodarzami. Ukraińcy goszczeni są W POLSCE, a nie na Ukrainie. Stąd winni być witani polskimi flagami, polską mową i tradycjami. Mamy się czym szczycić, Ukraińcy mają co pokochać.

Wieszanie na ulicach ukraińskich flag nic Ukraińcom nie daje, poza mylnym poczuciem, że są gospodarzami.

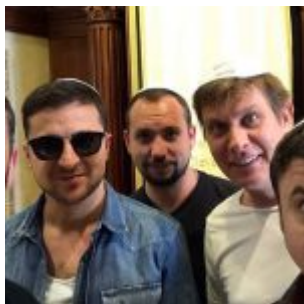
Ukraińcy goszczeni są W POLSCE, a nie na Ukrainie. Stąd winni być witani polskimi flagami, polską mową i tradycjami.

Mamy się czym szczycić, Ukraińcy mają co pokochać.

pic.twitter.com/WI3zdLd8gW

– Jacek Międlar (@jacekmiedlar) [April 6, 2022](#)

Zełenski zapytany o jakiej marzy Ukrainie: „Możemy stać się wielkim Izraelem...”



Ukraiński portal internetowy Ukrinform.ua zacytował wypowiedź Wołodymyra Zełenskiego, w której prezydent Ukrainy wyraził opinię, że Ukraina może stać się w przyszłości wielkim Izraelem.

Według korespondentów Ukrinform Zełenski został zapytany dziennikarzy o jakiej marzy Ukrainie. [Prezydent o żydowskich korzeniach](#) („Zełenski jest Żydem ze strony obojga rodziców i nawet zakłada tefilin. Odwiedził Izrael w przeszłości w ramach swojego programu telewizyjnego i nawet mówi kilka słów po hebrajsku” – czytamy na portalu ynetnews.com) stwierdził:

*– Państwo i bezpieczeństwo są chronione, powinno być na pierwszym miejscu. Myślę, że wszyscy nasi ludzie będą naszą wielką armią. Myślę, że nie możemy po prostu mówić o Szwajcarii przyszłości. Z pewnością nasze państwo może być takie za jakiś długi czas, ale na pewno **możemy stać się wielkim Izraelem**, z własną twarzą – powiedział prezydent.*

Według niego ukraińskie problemy z bezpieczeństwem będą numerem jeden w ciągu najbliższych dziesięciu lat.

– Na pewno będziemy rozwijać technologie. Kierunek IT, który dobrze opracowaliśmy, będzie naszym numerem jeden, bo to wszystko dotyczy broni, w tym różnych programów. Wszystko to na pewno się wydarzy, jestem pewien. Ale jednocześnie kraj będzie absolutnie demokratyczny – powiedział Zełenski i dodał, że na Ukrainie państwo autorytarne jest niemożliwe:

– Państwo autorytarne przegrałoby z Rosją. Ponieważ ludzie wiedzą, o co walczą. (...) Demokracja jest obowiązkowa – powiedział prezydent Ukrainy.

Zauważył, że takie kwestie jak aspekty bezpieczeństwa w szkołach, instytucjach, domach powinny być ściśle

przestrzegane. – *Wydaje mi się, że nie powinno tu być liberalizmu* – powiedział prezydent.

Jak poinformował Ukrinform, prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski powiedział w rozmowie z krajowymi dziennikarzami, że Ukraina zbuduje takie gwarancje bezpieczeństwa, aby Rosja nie mogła już ich atakować.

Źródło: [Ukrinform.ua](https://ukrinform.ua)

Ukraiński ambasador broni Bandery po krytycznym artykule w niemieckiej prasie



W niedzielę (3.04.2022) w niemieckim dzienniku „Süddeutsche Zeitung” ukazał się artykuł Heriberta Prantla pt. „Kolaborant nazistowski jako bohater?”. – *Ambasador Ukrainy Melnyk irytuje podziwem dla Stepana Bandery* – pisze Prantl.

Odpowiedź była natychmiastowa. – *Ani Rosjanie, ani Niemcy nie mają prawa decydować kogo Ukraińcy honorują jako bohaterów. Stepan Bandera i setki tysięcy moich rodaków walczyli zarówno przeciw Hitlerowi, jak i Stalinowi o państwo ukraińskie. Zostaw nas w spokoju ze swoim naukami* – napisał na Twitterze Andrij Melnyk, ukraiński ambasador w Berlinie.



Andrij Melnyk ✓
@MelnykAndrij

...

Weder die Russen, noch die Deutschen haben das Recht zu bestimmen, wen die Ukrainer als Helden verehren. Stepan Bandera & Hunderttausende meine Landsleute kämpften sowohl gegen Hitler, als auch gegen Stalin für den 🇺🇦 Staat. Lasst uns in Ruhe mit euren Belehrungen [#HeribertPrantl](#) & Co

Przetłumaczone z niemiecki przez [Google](#)

Ani Rosjanie, ani Niemcy nie mają prawa decydować, kogo Ukraińcy honorują jako bohaterów. Stepan Bandera i setki tysięcy moich rodaków walczyli zarówno przeciwko Hitlerowi, jak i Stalinowi o państwo 🇺🇦. Zostaw nas samych ze swoimi naukami [#HeribertPrantl](#) i Współ

SZ **Süddeutsche Zeitung** ✓ @SZ · 3 kwi

Ein Nazi-Kollaborateur als Held? Der ukrainische Botschafter Melnyk irritiert mit seiner Verehrung für Stepan Bandera. [#PrantlsBlick](#) [#SZPlus](#) [sz.de/1.5559543?utm_...](#)

11:10 PM · 3 kwi 2022 · Twitter for iPhone

Jak widzicie, wojna nic nie zmieniła. Autorzy i wykonawcy ukraińskiego ludobójstwa na Polakach nadal są bohaterami Ukrainy. Liczenie na to, że w ramach wdzięczności za polską pomoc w wojnie z Rosją Ukraińcy potępiają swoich „herojów”, to skrajna naiwność. Polska naraża własne bezpieczeństwo i rujnuje się na pomoc dla ukraińskich uchodźców, a w tym samym czasie ukraińska amia zamieszcza wpis gloryfikujący Romana Szuchewycza, dowódcę UPA odpowiedzialnego za rzeź Polaków.



Armed Forces
@ArmedForcesUkr

...

«Ми боремось не тому, що ненавидимо тих, хто знаходиться перед нами, а тому, що любимо тих, хто у нас за спиною!»

Роман Шухевич

Przetłumaczone z ukraiński przez Google

„Walczymy nie dlatego, że nienawidzimy tych przed nami, ale dlatego, że kochamy tych za nami!”

Roman Szuchewicz



12:14 PM · 30 mar 2022 · Twitter for Android

Polscy ukrainofile wmawiają opinii publicznej, że Polacy nie powinni mówić dziś o Wołyniu, bo jest wojna i trzeba poczekać na lepsze czasy, żeby uporządkować „trudną historię”. Lepsze czasy już były. Ukraińcy nie przeprosili za dokonane przez nich ludobójstwo. Wprost przeciwnie. Cała polityka historyczna Ukrainy nastawiona jest na negowanie tego ludobójstwa.

Ukraińcy są dumni ze swoich „herojów”, a Polacy mają milczeć, bo jak nie, to zostaną opluci jako „ruskie onuce”. Zamiatanie pod dywan ukraińskich zbrodni przez polskich ukrainofilów to już nawet nie jest naiwność. To jest skrajna głupota i działanie na szkodę Polski.

Źródło: wPrawo.pl

Ukraiński neonazizm – przemilczane fakty



Wspierana przez państwo obecność neonazistów w szeregach armii ukraińskiej nie jest incydentalna, choć trudno podać ich liczbę. Łatwiej natomiast policzyć ich ofiary. Zamordowali oni około 14 tys. Ukraińców w ciągu ośmiu lat. To jedna z przyczyn obecnej interwencji militarnej Rosji na Ukrainie. Izrael staje tym samym po raz pierwszy przed obliczem czegoś, czego nigdy się nie spodziewał: wspierania swego historycznego wroga – nazizmu przez swojego protektora – Stany Zjednoczone.

Strauss i jego uczniowie

Jeśli prawdą jest, jak twierdzi Moskwa, że kraj znalazł się w rękach „bandy neonazistów” finansowanych przez ukraińskich i amerykańskich Żydów, Izrael stanął przed niespodziewanym dylematem w związku z obecnym kryzysem. Jeżeli tak faktycznie jest, moralnym obowiązkiem Tel Awiwu jest zajęcie stanowiska

wobec tych Żydów, którzy wspierają nazistów, niezależnie od poglądów na temat całego kryzysu ukraińskiego.

Kwestia staje się jeszcze bardziej kontrowersyjna, gdy weźmiemy pod uwagę, że niewielka grupa Żydów amerykańskich wykorzystujących ukraińskie grupy nazistowskie to w istocie kilkuset ludzi, straussianistów znajdujących się w najbliższym otoczeniu prezydenta **Joe Bidena**. Kim są wspomniani straussianiści? To mniejszościowa grupa wśród amerykańskich Żydów, dla której inspirację stanowi niemiecki filozof żydowskiego pochodzenia, emigrant i wykładowca Uniwersytetu w Chicago **Leo Strauss**. Wiele wskazuje na to, że stworzył on niegdyś oddany mu krąg najwierniejszych uczniów, dziś mających spore wpływy.

„Sekcja 82” i *Führer* Biłeckii

„Rewolucja godności” w lutym 2014 roku, znana również jako „Euromajdan”, polegała na zmianie władzy przeprowadzonej przez straussistowską zastępcę sekretarza stanu **Hillary Clinton** i **Johna Kerry’ego**, **Victorię Nuland**. Zaczęło się od tego, że grupa chuliganów związanych z charkowskim klubem piłkarskim, znana jako „Sekcja 82” zajęła budynki administracji obwodowej i pobiła przedstawicieli ówczesnych władz.

Gdy ministrem spraw wewnętrznych został były gubernator obwodu charkowskiego z ramienia ekipy, która utraciła władzę, współorganizator Euro 2012, **Arsen Awakow**, zdecydowano się na utworzenie na bazie „Sekcji 82” formacji paramilitarnej liczącej 12 tys. bojówkarzy mających bronić „rewolucji”. 5 maja 2014 roku powstał batalion „Azow”, określany też mianem Korpusu Wschodniego, na czele którego formalnie stanął **Andrij Biłeckii**. Znany był on jako „biały *Führer*” i teoretyk nazizmu. Wcześniej stał na czele organizacji Patrioci Ukrainy, neonazistowskiej formacji popierającej Wielką Ukrainę i agresywny antykomunizm.

Nuland z Jaroszem przeciwko Europie

To Andrij Bilecki wraz z **Dmytro Jaroszem** stworzyli Prawy Sektor, który odegrał kluczową rolę na Majdanie w 2014 roku. Ta otwarcie antysemicka organizacja sponsorowana była przez ojca chrzestnego mafii ukraińskiej, żydowskiego miliardera **Igora Kołomojskiego**. W sferze polityki zagranicznej Prawy Sektor występował ostro przeciwko Unii Europejskiej, proponując w jej miejsce stworzenie sojuszu krajów środkowoeuropejskich i bałtyckich, znanego jako Międzymorze. Było to zbieżne z projektami straussianistów, którzy od czasów raportu **Paula Wolfowitza** z 1992 roku uznawali Unię Europejską za groźniejszego od Rosji przeciwnika Stanów Zjednoczonych. Pamiętamy przechwyconą rozmowę telefoniczną Nuland z ambasadorem amerykańskim, w której padły jej słowa „*pierd...ć Unię Europejską*”.

Dmytro Jarosz jest agentem zakulisowych struktur NATO. Jeszcze w 2007 roku zorganizował on w Tarnopolu wraz z samozwańczym emirem **Doku Umarowem** kongres antyrosyjski, odbywający się pod czujnym okiem ówczesnej ambasador Stanów Zjednoczonych przy NATO Victorii Nuland. Jarosz zgromadził neonazistów z całej Europy oraz islamistów z Bliskiego Wschodu, by wezwać ich do dżihadu przeciwko Rosji w Czeczenii. Później stanął na czele niewielkiej grupy gloryfikującej ukraińskich kolaborantów nazistowskich, znanej jako Tryzub Stepana Bandery. Według Bandery, prawdziwi Ukraińcy wywodzą się z ludów skandynawskich i pragermańskich, które niestety następnie wymieszały się ze Słowianami, Rosjanami, których należy zwalczać i zdominować. Pod koniec 2013 roku ludzie Jarosza i członkowie innej grupy nazistowskiej przeszli szkolenie z walk ulicznych przeprowadzone przez instruktorów z NATO na terenie Polski. Gdy ujawniłem ten [fakt](#), powołując się przy tym na polski tygodnik „NIE”, poddano mnie ostrej krytyce, a przecież warto zauważyć, że polski Prokurator Generalny wszczął w tej sprawie śledztwo, które – rzecz jasna – wkrótce zostało umorzone, bo musiałoby sięgnąć ministra obrony.

Neonaziści w parlamencie

Latem 2014 roku batalion „Azow” zebrał w swych szeregach wszystkie te grupki neonazistowskie, choć składał się nie tylko z nich. Wysłano go do walki z rebeliantami w Doniecku i Ługańsku. Wynagrodzenia jego członków były dwukrotnie wyższe niż żołd żołnierzy regularnego wojska. Batalion odbił z rąk samozwańczej Donieckiej Republiki Ludowej miasto Marjinka, w którym następnie dokonał masakry na „separatystach”.

We wrześniu 2014 roku ówczesny rząd ukraiński zdecydował się na wcielenie batalionu „Azow” do Gwardii Narodowej i usunięcie niektórych nazistów z eksponowanych stanowisk.

W wyborach parlamentarnych w październiku 2014 roku dwóch byłych przywódców nazistowskich, Andrij Biłeckii i **Oleg Pietrenko**, wybranych zostało do Rady Najwyższej. „Biały Führer” pozostał deputowanym niezrzeszonym, zaś Pietrenko dołączył do frakcji wspierającej prezydenta **Petra Poroszenkę**. Batalion „Azow” przekształcono w pułk „Azow” w strukturze Gwardii Narodowej.

Protesty kongresmenów bezskuteczne

W marcu 2015 roku minister spraw wewnętrznych, którym wciąż pozostawał Arsen Awakow, uzgodnił z Pentagonem wspólne ćwiczenia pułku „Azow” z amerykańskimi siłami specjalnymi w ramach [programu Fearless Guardian](#). Wówczas jednak kongresmeni **John Conyers Jr.** (Demokraci, stan Michigan) i **Ted Yoho** (Republikanie, stan Floryda) uznali to za niedopuszczalny błąd. Argumentowali, że wspieranie islamistów w Afganistanie stworzyło warunki dla powstania al-Kaidy i rozprzestrzeniania się terroryzmu. Przekonywali pozostałych kongresmenów, że Stany Zjednoczone nie mogą sobie pozwolić bez ryzykownych konsekwencji na szkolenie neonazistów. W tej sytuacji w głosowaniu nad budżetem obronnym Kongres [zabronił](#) Pentagonowi uzbrajania pułku „Azow” wyrzutniami rakietowymi typu MANPAD. Pentagon wkrótce podjął jednak kolejną, skuteczną tym razem [próbę](#) przeforsowania stosownej poprawki, co wywołało

protest ze strony Centrum Simona Wiesenthala.

To właśnie w tym czasie senator **John McCain** (Republikanie, Arizona), wspierający wszystkich przeciwników Rosji, wcześniej spotykający się z [przywódcami](#) al-Kaidy i Państwa Islamskiego w Libii, Libanie i Syrii, odwiedził oddział „Dnipro-1” pułku „Azow”. Gratulował tym dziarskim nazistom walki z Rosją, podobnie jak wcześniej gratulował jej dziarskim dżihadystom.

Antysemicka międzynarodówka

Tymczasem pułk „Azow” rozpoczął rekrutację zagranicą. Dołączyli do niego obywatele Brazylii, Chorwacji, Hiszpanii, Stanów Zjednoczonych, Francji, Grecji, Włoch, Słowacji, Czech, krajów skandynawskich, Wielkiej Brytanii i Rosji. Jednakże porozumienia mińskie, gwarantowane przez Niemcy i Francję, formalnie zakazywały władzom w Kijowie zatrudniania najemników z zagranicy. „Azow” organizował w tym czasie obozy dla ponad 15 tys. młodych ludzi oraz stowarzyszenia dla cywilów. Tym samym pułk ten osiągnął liczebność 10 tys. osób i co najmniej drugie tyle sympatyków. Pozwoliło to Andrijowi Bileckiemu zadeklarować, że misją historyczną „Azowa” jest zjednoczenie „białej rasy na całym świecie w ramach krucjaty mającej zapewnić jej przetrwanie, krucjaty przeciwko podludziom dowodzonym przez Żydów”.

W dwóch raportach Wysokiego Komisarza ONZ ds. Praw Człowieka, księcia **Zeida Raada al-Husseina** pojawiły się informacje o zbrodniach wojennych pułku „Azow” (*Report on the human rights situation in Ukraine 16 November 2015 to 15 February 2016* oraz *Report on the human rights situation in Ukraine 16 February to 15 May 2016*, Office of the United Nations High Commissioner for Human Rights. February and November 2016).

W 2017 roku delegacja NATO, w której skład weszli oficerowie amerykańscy i kanadyjscy, oficjalnie spotkała się z pułkiem.

Organizacja terrorystyczna?

Na temat grup neonazistowskich na Ukrainie pisało wiele mediów. Wszyscy bez wyjątku autorzy zszokowani byli obliczem ideologicznym i poziomem brutalności „Azowa”. Na przykład, „Huffington Post” ostrzegał przed bagatelizowaniem problemu przez polityków ukraińskich w artykule *Note to Ukraine: Stop whitewashing the political record* (Nikolas Kozloff, *Note to Ukraine: Stop Whitewashing the Political Record*, „Huffington Post”, March 25, 2015).

W 2018 roku doszło do sporu między FBI a CIA. Tym razem dotyczył on kwestii wyszkolonych w pułku „Azow” neonazistów amerykańskich, którzy po powrocie do kraju stosowali akty przemocy. Na przykład, [Ruch Powstańcie](#) (ang. Rise Above Movement, RAM) przeszkolony został właśnie przez CIA na Ukrainie.

Po zamachach w nowozelandzkim Christchurch w październiku 2019 roku, w których zginęło 51 osób, 39 amerykańskich kongresmenów zwróciło się do Departamentu Stanu z wnioskiem o uznanie pułku „Azow” za zagraniczną organizację terrorystyczną (FTO), powołując się na relacje terrorysty z Nowej Zelandii z tą ukraińską grupą.

Co najmniej 14 tysięcy ofiar

W 2020 roku założyciel prywatnej korporacji militarnej Blackwater, miliarder **Erik Prince** podpisał szereg kontraktów na Ukrainie. Jeden z nich oddawał mu nadzór nad pułkiem „Azow”. Prince liczył, że w zamian uda mu się przejąć poradzieckie zakłady zbrojeniowe na Ukrainie (Simon Shuster, *Exclusive: Documents Reveal Erik Prince's \$10 Billion Plan to Make Weapons and Create a Private Army in Ukraine*, „Time”, July 7, 2021).

21 lipca 2021 roku prezydent Wołodymyr Zełeński podpisał ustawę o tzw. rdzennych narodach. Zakładała ona faktycznie przyznanie praw obywatelskich i podstawowych wolności

wyłącznie Ukraińcom pochodzenia skandynawskiego czy germańskiego, a już nie tym pochodzenia słowiańskiego. To w istocie pierwsze od 77 lat rasistowskie ustawodawstwo przyjęte w Europie.

Na prośbę Victorii Nuland 2 listopada 2021 roku Zełeński mianował Dmytro Jarosza doradcą Szefa Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Ukrainy **Walerija Załużnego**, powierzając mu zadanie przygotowania ataku na Donbas i Krym. Przypomnijmy, że Jarosz to nazista, zaś Nuland i Wołodymyr Zełeński to ukraińscy Żydzi (z Ukrainy wywodzi się rodzina Nuland, od pokoleń mieszkająca w Stanach Zjednoczonych).

W ciągu ośmiu lat, od przewrotu do rozpoczęcia rosyjskiej operacji wojskowej, neonaziści zabili na Ukrainie co najmniej 14 tys. osób.

Babi Jar

Na słowa rosyjskiego przywódcy o „bandzie neonazistów” rządzących w Kijowie prezydent Zełeński stwierdził, że byłoby to niemożliwe, bo przecież on sam jest Żydem. Jakby tego wystarczyło, w szóstym dniu konfliktu oskarżył Rosję o zbombardowanie miejsca pamięci 33 tys. Żydów zamordowanych przez nazistów w Babim Jarze. Stwierdził, że osobiście nie popierał nigdy nazistów i to Rosjanie niszczą miejsca przypominające o ich zbrodniach.

Nie czekając na rozwój wydarzeń, izraelska instytucja zajmująca się upamiętnieniem ofiar nazistowskiego „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”, muzeum Yad Vashem, wydała bardzo ostre oświadczenie. Uznała w nim za oburzający fakt, że Rosja porównuje ukraińską skrajną prawicę do nazistów czasów *Shoah* i jednocześnie niszczy miejsce pamięci.

Izraelscy dziennikarze udali się do Babiego Jaru i zobaczyli, że nie został on w żaden sposób uszkodzony. Ukraiński prezydent kłamał. Rzecznik prasowy Kremla **Dmitrij**

Pieskow zaprosił przedstawicieli Yad Vashem na Ukrainę, by sami, pod ochroną rosyjskich wojskowych, mogli przekonać się o czym mówił prezydent Putin.

W odpowiedzi nastała cisza. Czyżby Kreml, podobnie jak Centrum Simona Wiesenthala, rzeczywiście mówił prawdę? A jeśli to straussiańscy Żydzi ze Stanów Zjednoczonych wraz z żydowskim liderem na Ukrainie Igorem Kołomojskim oraz pracującym na jego rzecz żydowskim prezydentem tego kraju Wołodymyrem Zełeńskim, współdziałali z prawdziwymi nazistami?

Bennett zrozumiał

Izraelski premier **Naftali Bennett** błyskawicznie udał się z wizytą do Moskwy, następnie spotkał się z kanclerzem Niemiec **Olafem Scholzem** w Tel Awiwie i zadzwonił do nieprzejawiającego żadnej woli kompromisu prezydenta Ukrainy. Choć jego przedstawiano jako zabiegi o pokój, rozmowy, które odbył, były w istocie próbą ustalenia, czy Stany Zjednoczone faktycznie oddały Ukrainę w ręce autentycznych nazistów. Zszokowany informacjami, które uzyskał, zadzwonił do Putina, choć od ich spotkania minął zaledwie jeden dzień. Kontaktował się też telefonicznie z szeregiem przywódców państw NATO.

Warto byłoby, żeby **Naftali Bennett** upublicznił wnioski, do których doszedł, jednak mało prawdopodobne, by to zrobił. Wywołałby bowiem zainteresowanie zapomnianą kwestią związków niektórych syjonistów z nazistami. Sprowokowałby pytanie o to, dlaczego **Dawid Ben Gurion** uznawał twórcę syjonizmu rewizjonistycznego **Zeewę Żabotyńskiego** za faszystę, a nawet nazistę. Kim byli Żydzi, którzy jeszcze przed dojściem do władzy **Adolfa Hitlera** przyjmowali delegację NSDAP w Palestynie, choć partia ta stała już za organizacją pogromów w Niemczech? Kto wynegocjował w 1933 roku porozumienie Ha'awara dotyczące tranzytu ludności żydowskiej i utrzymywał swoje przedstawicielstwo w Berlinie aż do 1939 roku? W jaki sposób będący w połowie pochodzenia żydowskiego **Vollrath von Maltzan** został dostawcą cyklonu B do obozów zagłady? To wiele

pytań, które większość historyków zbywa milczeniem. Czy faktycznie, jak twierdzą świadkowie, prof. Leo Strauss nauczał swych żydowskich studentów, że muszą dążyć do stworzenia własnej dyktatury korzystając z metod analogicznych do nazistowskich, by obronić się przed kolejnym *Shoah*?

Oczywiście, narracja Ukrainy i NATO nie mogła przekonać Bennetta. Stwierdził on, że rosyjski prezydent nie jest żadnym tropicielem spisków, nie jest też człowiekiem myślącym irracjonalnie czy chorym psychicznie. Gdy zaś zapytano o poparcie ze strony państwa żydowskiego prezydenta Zełeńskiego ten odpowiedział: *„Rozmawiałem z premierem Izraela. I powiem szczerze, choć może to zabrzmieć obraźliwie, muszę to powiedzieć: nasze stosunki są dobre, naprawdę niezłe. Przyjaźń weryfikuje się jednak w trudnych, najcięższych czasach, takich jak obecne, gdy potrzebne jest wsparcie i pomoc. Nie odniosłem wrażenia, żeby Bennett owijał się naszą flagą”*.

Izrael powinien zdystansować się wobec konfliktu na Ukrainie. Jeśli pewnego dnia postanowi zająć odmienne stanowisko i działać wbrew Waszyngtonowi, będziemy wiedzieli dlaczego tak się stało.

Thierry Meyssan

Redakcja: **Thierry Meyssan** jest znanym francuskim dziennikarzem, publicystą i analitykiem. Jego punkt widzenia odzwierciedla pogląd części lewicy suwerenistycznej we Francji na sytuację na Ukrainie w ostatnich latach.

Niezauważony upadek wielkiego

kłamstwa



Jest 5 kwietnia 2022 roku. Dwa tygodnie temu Agencja Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji opublikowała zalecenia dotyczące postępowania diagnostycznego w związku z epidemią Covid-19, które to zalecenia stały się podstawą do wycofania przez ministra zdrowia Adama Niedzielskiego obowiązku testowania pacjentów bezobjawowych m.in. przed hospitalizacją. W opracowaniu AOTMiT przyznano, że testowanie takich osób jest niewskazane, ponieważ w zależności od stopnia rozpowszechnienia choroby oraz typu testu wyniki fałszywie pozytywne mogą sięgać nawet 91%. I nie ma tu znaczenia, czy wirus jest mniej lub bardziej groźny. Wynik fałszywie pozytywny jest wynikiem fałszywie pozytywnym bez względu na to, czy mamy do czynienia z Delta, Omikronem, czy innym zajązajerem.

Co oznacza publikacja AOTMiT i wycofanie obowiązku testowania osób bezobjawowych? To jest przyznanie się do winy! Minister Niedzielski przyznał się do winy polegającej na poddawaniu izolacji i odcinaniu od leczenia osób, które na podstawie fałszywie pozytywnego wyniku testu nie otrzymały niezbędnej pomocy medycznej. To również przyznanie się do winy polegającej na tym, że na podstawie fałszywie pozytywnego wyniku testu zamykano w aresztach domowych miliony Polaków, a niektórzy siedzieli w nich nawet kilka tygodni. To też przyznanie się do winy, polegającej na tym, że osoby cierpiące na poważne schorzenia kierowano na oddziały zakaźne, gdzie zarażały się kowidem. A jeśli byli to schorowani seniorzy, to narażano ich w ten sposób na poważne zagrożenie z ryzykiem zgonu włącznie. Nie zapominajmy też o tym, że na testy

fałszujące obraz rzeczywistości NFZ wydał miliardy złotych. To były pieniądze wyrzucone w błoto i za to również odpowiada minister Niedzielski.

Zalecenia wydane przez AOTMiT to upadek wielkiego kłamstwa. Ale czy ten upadek został powszechnie zauważony? Nie! Większość Polaków w ogóle o tym nie usłyszała. Zmiany w zasadach testowania wprowadzono po cichutku, nie nagłaśniając tematu w mediach. Z dnia na dzień skończyła się „największa epidemia od 100 lat”, media zajęły się wojną na Ukrainie, a minister Niedzielski dostał nagrodę „Wizjoner Zdrowia”. Władza przeszła do porządku dziennego nad tym, że swoimi decyzjami doprowadziła do prawie 200 tysięcy nadmiarowych zgonów. Nie mamy Pańskiego płaszcza i co nam Pan zrobisz?

2 kwietnia 2022 roku Niedzielski zamieścił na Twitterze wpis, w którym zaapelował, aby osoby po czterdziestce „poświęciły swój cenny czas” na wypełnienie ankiety dotyczącej programu Profilaktyka40+. Komentując ten wpis napisałam, że poświęcę swój cenny czas, aby Niedzielski odpowiedział za 200 tysięcy zgonów, do których doprowadził. I właśnie to robię. Jak? Informując ludzi o upadku wielkiego kłamstwa. Dziś poinformowałam o tym mojego fryzjera, który złapał się za głowę, gdy usłyszał, jakim błędem obarczone jest testowanie osób bezobjawowych. I że władza przyznała, że tak faktycznie jest. Nie dowiedziałyby się o tym, gdybym mu tego nie powiedziała. Media nabrały wody w usta, więc skąd miałyby wiedzieć?

Szanowni Państwo, to jest zadanie dla każdego z nas. Ci, którzy już wiedzą, że wielkie kłamstwo upadło, a władza przyznała, że było to wielkie kłamstwo, muszą docierać z tą informacją do jak największej liczby osób. Jeśli macie do czynienia z zatwardziałym wyznawcą kowidianizmu, poproście go, aby przeczytał to, co na temat testowania osób bezobjawowych napisano w zaleceniach AOTMiT.

Zapewne wielu z Was pomyśli, że takie działanie i tak nic nie

da, więc szkoda czasu i atłasu. Nie zgadzam się z tym. Informacja to potężna broń. Upadek wielkiego kłamstwa musi zostać nagłośniony. Skoro nie robią tego media, ludzie muszą zrobić to sami. Informując o tym, że władza przyznała się do winy, dotrzemy do tych, którzy na podstawie tej wiedzy być może zdecydują się na wytoczenie procesów o odszkodowania za bezpodstawne areszty domowe i za zgony bliskich, którzy zmarli, ponieważ odcięto ich od leczenia przypisując im kowid na podstawie fałszywie pozytywnego wyniku testu.

Informując o upadku wielkiego kłamstwa zabezpieczamy się też przed kolejnym powrotem tego kłamstwa. Im więcej osób będzie o tym wiedziało, tym większe szanse na to, że nie dadzą się po raz kolejny wkręcić w wielkie kłamstwo. Ale trzeba działać konsekwentnie i bez popadania w zwątpienie. Nie od razu Rzym zbudowano, a kropla drąży skałę. Nie pozwólmy Niedzielskiemu zamieść tej sprawy pod dywan. Nie pozwólmy, żeby Polacy po raz kolejny zostali poddani terrorowi sanitarnemu usprawiedliwianemu hasłem „Stop Covid”. Informujmy, informujmy i jeszcze raz informujmy, że władza przyznała się do wielkiego kłamstwa, ale zrobiła to po chichu, żeby nie ponieść konsekwencji. Na to nie może być zgody. Winni muszą ponieść konsekwencje. Jeśli nie karne, to przynajmniej polityczne. I to jest zadanie każdego z nas. Wielkie kłamstwo upadło. Teraz trzeba sprawić, żeby wszyscy się o tym dowiedzieli.

Źródło: wPrawo.pl

UWAGA! Agencja doradcza
Ministerstwa Zdrowia

przyznaje, że testy kowidowe są niewiarygodne



22 marca 2022 roku Agencja Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji (jednostka opiniotawczo-doradcza dla Ministra Zdrowia) opublikowała zalecenia dotyczące postępowania diagnostycznego w związku z epidemią Covid-19. W dokumencie przyznano, że zarówno testy PCR oraz testy antygenowe są niewiarygodne, dają wyniki fałszywie pozytywne i nie należy ich stosować do testowania osób bez objawów infekcji.

W dokumencie stwierdzono też, że „nie zaleca się populacyjnych badań przesiewowych”. Co więcej, nie zaleca się rutynowego testowania pacjentów z objawami infekcji. Testowanie można rozważyć wyłącznie w przypadku osób z wysokich grup ryzyka. Całe opracowanie [TUTAJ](#).

2. Testowanie w kierunku SARS-CoV-2

- 2.1. **Nie zaleca się rutynowego testowania w kierunku SARS-CoV-2 pacjentów bezobjawowych (bez gorączki i/lub objawów infekcji dróg oddechowych) przed wizytą w POZ oraz planową lub nagłą hospitalizacją.**

Uzasadnienie:

Trafność diagnostyczna zarówno testów antygenowych, jak i genetycznych w pacjentów bezobjawowych jest niższa niż u pacjentów objawowych – wysoki odsetek wyników fałszywych:

- przy niskim rozpowszechnieniu choroby (1%) - odsetek wyników fałszywie pozytywnych wśród osób z pozytywnym wynikiem testu: 85-91% dla testów PCR; 53-63% dla testów antygenowych;
- przy wysokim rozpowszechnieniu choroby (10%) – odsetek wyników fałszywie pozytywnych wśród osób z pozytywnym wynikiem testu: 34-66% dla testów PCR; 87-91% dla testów antygenowych.

W sytuacji spadającej liczby przypadków SARS-CoV-2 zastosowanie testów PCR lub testów antygenowych w populacji osób bezobjawowych może prowadzić do uzyskania wyników fałszywie dodatnich, co może powodować niepotrzebne odsunięcie w czasie m.in. planowych hospitalizacji, leczenia chorób podstawowych pacjenta, a tym samym potencjalnie wpływać na pogorszenie stanu zdrowia.

Źródła: [1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8]

- 2.2. **W POZ nie zaleca się rutynowego testowania w kierunku SARS-CoV-2 pacjentów z gorączką i/lub objawami infekcji dróg oddechowych³. Testowanie z wykorzystaniem szybkich testów antygenowych, w celu ewentualnego zróżnicowania postępowania terapeutycznego, należy rozważyć w grupach wysokiego ryzyka ciężkiego przebiegu COVID-19 (Załącznik 2).**

Jednym z konsultantów merytorycznych opracowania jest prof. Andrzej Horban. Ten sam, który opowiadał o czekającym nas kowidowym tsunami i milionie pacjentów w szpitalach. Co się stało, że Horban nagle zaczął mówić ludzkim głosem?

O tym, że kowidowe testy są niewiarygodne, mówili już na początku pandemii niezależni naukowcy i lekarze, ale wtedy opluwano ich jako „foliarzy”. Po raz kolejny okazało się, że „foliarze” mieli rację, ale oczywiście nikt ich nie przeprosił. Nikt też nie przeprosił pacjentów, którym na podstawie fałszywie pozytywnych wyników odwołano lub przesunięto planową diagnostykę i hospitalizację. A co z tymi, którzy zmarli nie otrzymawszy pomocy, ponieważ najważniejsze było testowanie? I to wielokrotnie, żeby w końcu wyszedł „plus” i żeby można wrzucić ich na lepiej płatny oddział kowidowy. Czy ktoś za to odpowie?

Na podstawie fałszywych wyników niewiarygodnych testów zamykano ludzi w aresztach domowych, a posłowie PiS złożyli

projekt ustawy wprowadzającej masowe testowanie w miejscu pracy. Testowano zdrowych sportowców, którym fałszywie pozytywny wynik testu zamykał drogę do startu w zawodach. Szykanowano i stygmatyzowano osoby, które mówiły, że ten testowy obłąd jest absurdem. A teraz po cichutku i bez wielkich fanfar władza wycofuje się rakiem z idiotyzmów, przy których trwała dwa lata wmawiając Polakom, że to dla ich dobra. Nic się nie stało, Polacy, nic się nie stało.

Źródło: nfz.gov.pl

Świat oburza się na zbrodnicze działania Rosji, ale wzrusza ramionami na działania Chin



Większość świata słusznie zjednoczyła się przeciwko Rosji po jej inwazji na Ukrainę. Władimir Putin jest teraz pariasem na arenie międzynarodowej. Ukraina otrzymuje miliardy w ramach pomocy wojskowej i humanitarnej. Światowe zasoby miękkiej siły (soft power) zmobilizowały się, aby odciąć Rosji dostęp do usług finansowych, handlu, większości przedsięwzięć biznesowych i podróży międzynarodowych. Rosyjscy oligarchowie zostali objęci sankcjami, ich ogromne jachty są

konfiskowane. Stany Zjednoczone nie będą odtąd kupować rosyjskiej ropy. Nawet nieudolne Zgromadzenie Ogólne ONZ potępiło Rosję w przytłaczającym, choć niewiążącym głosowaniu.

To wszystko jest bardzo pokrzepiające. Przeciwwstawienie się bezwzględnemu dyktatorowi, który dąży do rozszerzenia swojej władzy, tłumiąc własny naród i dopuszczając się okrucieństw w zakresie praw człowieka, wymaga zdecydowanej reakcji międzynarodowej, jeśli świat ma pozostać choć w minimalnym stopniu cywilizowany. Należy jednak zadać jedno pytanie: Dlaczego tak skutecznie mobilizujemy się przeciwko rosyjskim okrucieństwom w zakresie praw człowieka, a jednocześnie wzruszamy ramionami na ogromne zbrodnie przeciwko ludzkości popełniane przez Chińską Republikę Ludową?

Tak, rosyjska inwazja jest przerażająca i niewybaczalna. Niewinni ludzie cierpią i umierają. Ich przelana krew woła o zdecydowaną reakcję.

Ale czy trwające zło popełniane przez Komunistyczną Partię Chin (KPCh) jest mniej warte reakcji międzynarodowej? Po pierwsze, mamy do czynienia z czynnym i ciągłym ludobójstwem dokonywanym na Ujgurach w zachodnich Chinach, gdzie ponad milion niewinnych ludzi zostało uwięzionych w obozach koncentracyjnych tylko dlatego, że są muzułmańską mniejszością etniczną. Gwałty na ujgurskich kobietach są środkiem ucisku, często są zmuszane do poddawania się przymusowej sterylizacji i aborcji; ujgurscy pracownicy są wywożeni na przymusowe roboty do całego kraju jako dosłownie niewolnicy. I wszystko to w obrzydliwy sposób przypomina Trzecią Rzeszę.

Ale to jeszcze nie wszystko. Rutynowym aresztowaniom za przekonania religijne poddawani są wyznawcy Falun Gong, a następnie mordowani, aby zasilić chiński rynek „turystyki transplantacyjnej”. Do tego dochodzi nielegalna okupacja i kulturowe ludobójstwo Tybetu, miażdżenie demokracji w Hongkongu wbrew chińskim zobowiązaniom traktatowym

oraz coraz bardziej wojownicze groźby przeciwko niepodległości Tajwanu, szkodliwy system oceny społeczeństwa, zbrojne wtargnięcia na granicę Indii, nielegalna militaryzacja na Morzu Południowochińskim oraz masowa kradzież [technologii itp.] na całym świecie – nie wspominając o wielkim zatuszowaniu sprawy z COVID-19 – a wszystko to pod kierownictwem dyktatury partii komunistycznej, tak zimnej, wyrachowanej i obojętnej na świętość ludzkiego życia, jak człowiek, który rządzi Rosją.

Jednak mimo tego wszystkiego – i nie tylko – Chiny pozostają „szanowanym” członkiem społeczności międzynarodowej. Oto kilka powodów, dlaczego tak się dzieje:

Siła obrazu

Powiedzenie, że obraz jest wart tysiąca słów, nabiera jeszcze większego znaczenia, gdy szokujące obrazy są transmitowane na żywo. Któż z nas nie odczuł wstrząsu na widok przerażonych ukraińskich uchodźców stłoczonych na dworcach kolejowych lub nie był oburzony celowym niszczeniem dzielnic mieszkalnych i morderczym strzelaniem rosyjskiej armii do uciekających rodzin? Któż z nas nie uronił łzy nad powszechnym nieszczęściem, jakie rozpętał Putin?

Dla kontrastu, Chiny są społeczeństwem nieprzejrzystym. Większość złych czynów ma miejsce wewnątrz kraju, w najgłębszym cieniu, gdzie żadne filmy nie uwieczniają makabrycznych wydarzeń, które mogłyby wstrząsnąć sumieniem. Owszem, znane są przypadki gwałtów na ujgurskich kobietach, ale ich przerażające krzyki pozostają niesłyszalne. Zdjęcia obozów koncentracyjnych zrobione z satelitów przedstawiają ogromne kompleksy więzienne, ale nie pokazują okrutnych tortur odbywających się w ich wnętrzach. Zdjęcia okaleczonych ciał zabitych praktykujących Falun Gong nie są transmitowane na cały świat, ponieważ mordy popełniane są w sterylnych chirurgicznych salach szpitalnych. Krótko mówiąc, okrucieństwa na Ukrainie są żywo przedstawiane wszystkim, ale te popełniane

w Chinach pozostają abstrakcyjne.

Siła skutecznego przywództwa

W Chinach z pewnością nie brakuje krytyków. Jednak większość sprzeciwu opiera się na demonstracjach, o których rzadko informują media, oraz na badaniach naukowych ośrodków analitycznych, które nie są wystarczające, aby zmobilizować powszechny opór. Dla kontrastu, opozycja wobec Rosji ma bohaterską twarz prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego, który wraz ze swoim rządem pozostaje w kraju pod ciągłą groźbą nagłej, gwałtownej śmierci. Przywództwo Zełenskiego zainspirowało jego kraj i świat do emocjonalnego wsparcia obrony Ukrainy. W Chinach nie ma równorzędnego przywódcy opozycji, wokół którego można by się skupić, dlatego światowy sprzeciw wobec polityki KPCh pozostaje nieukierunkowany i wątki.

Siła pieniądza

Rosja jest ogromnym krajem pod względem geograficznym, ale stosunkowo słabym gospodarczo – jej PKB jest mniejsze niż PKB Włoch, Brazylii i Kanady. Gdyby Rosja nie posiadała największego na świecie zapasu broni jądrowej, nie byłaby światowym mocarstwem. Oznacza to, że dla światowych państw i konglomeratów korporacyjnych ryzyko finansowe związane z odcięciem się od rosyjskiej gospodarki jest niewielkie.

Inaczej jest w przypadku Chin. Chiny wytwarzają ponad jedną trzecią światowego PKB i są światowym centrum produkcji. Rozstanie z gospodarką tego kraju spowodowałoby prawdziwy ból.

Co więcej, kraj ten jest bogaty nie tylko w porównaniu z Rosją; jego ponadmiliardowa populacja stanowi kluczowy rynek zbytu dla światowych towarów. Co bardziej podstępne, Chiny wykorzystują bogactwo, aby wprowadzić swoje wartości do instytucji Zachodu – od naszych uniwersytetów, przez przemysł rozrywkowy, po organizacje polityczne

i biznesowe. Pieniądze kupują przyzwolenie. Zauważmy, że te same wielkie korporacje, które bojkotują Gruzję z powodu drobnych zmian w prawie wyborczym – i które słusznie wycofały swoje firmy z Rosji – pozostają obojętne wobec niezliczonych przypadków łamania praw człowieka przez Chiny.

Siła wspólnej kultury

Na koniec, Ukraina jest krajem zachodnim. Kiedy widzimy cierpienie jej mieszkańców, widzimy siebie – w ich ubraniach, wyglądzie ich miast, strukturze ich instytucji kulturalnych i politycznych, kościołach, do których uczęszczają. Podzielamy wartości demokratyczne, które wyznają, a być może – w tym przypadku mam nadzieję, że się mylę – identyfikujemy się także z ich europejskimi cechami.

Z kolei Chiny to cywilizacja wschodnia. Jej najważniejsze wartości polityczne i kulturowe są nieliberalne. Ich mieszkańcy wyglądają inaczej niż wielu z nas. W tym sensie Chiny są bardziej „obce” (jeśli można to tak ująć) dla ludzi Zachodu niż Ukraina i cierpienie jej mieszkańców, a zatem – tu znowu mam nadzieję, że się mylę – być może trudniejsze do utożsamienia.

I na tym właśnie polega ironia. Zarówno Rosja, jak i Chiny stanowią poważne i realne zagrożenie dla zachodnich wartości. Jednak spośród nich Rosja stanowi mniejsze zagrożenie egzystencjalne. Jej lekkomyślny dyktator dąży do przejęcia kontroli nad Europą Środkową i Wschodnią. Natomiast zimnokrwisci przywódcy Chin planują zdominować świat.

Nie oznacza to, że powinniśmy z mniejszą siłą przeciwstawiać się agresji Rosji. Oznacza to jednak, że powinniśmy przeciwstawić się większemu ogólnemu zagrożeniu, jakie stanowią Chiny, stosując równoważną strategię prężącej muskuły „miękkiej siły”, zmobilizowanej obecnie przeciwko Rosji. Kryzys na Ukrainie jest oczywiście kryzysem bezpośrednim. Jednak w dłuższej perspektywie Państwo Środka stanowi o wiele

większe zagrożenie. Nasze przyszłe działania polityczne muszą uwzględniać tę groźną rzeczywistość.

W Waszyngtonie powstaje Muzeum Pamięci Ofiar Komunizmu



Nasze wartości i zasady, które chciał zniszczyć komunizm, są wciąż zagrożone – powiedział PAP Andrew Bremberg, Prezes Fundacji Pamięci Ofiar Komunizmu (ang. Victims of Communism Memorial Foundation, VOC). W maju w Waszyngtonie ma zostać ukończony pierwszy etap budowy Muzeum Pamięci Ofiar Komunizmu i jego oficjalne otwarcie.

PAP: O Fundacji Pamięci Ofiar Komunizmu już informowaliśmy, także między innymi o darowiźnie polskiego rządu na jej rzecz. Na jakim etapie rozwijania swojej działalności jest w tej chwili, zwłaszcza pod kątem powstania muzeum w Waszyngtonie?

Andrew Bremberg: Fundacja powołana została wspólną, ponadpartyjną decyzją Kongresu Stanów Zjednoczonych w 1994 roku jako edukacyjna, niedochodowa instytucja, mająca upamiętnić około 100 mln ofiar komunizmu. Symboliczną i istotną dla niej datą jest 2007 rok. Wtedy, decyzją prezydenta George'a W. Busha, przy ulicy w Waszyngtonie, gdzie

powstać ma muzeum, wzniesiono pomnik „Bogini Wolności”, repliki rzeźby stworzonej przez protestujących chińskich studentów na placu Tiananmen w Pekinie w 1989 roku. Od tego czasu Fundacja rozwinęła działalność, przygotowując i rozprowadzając materiały edukacyjne dla szkół w tradycyjnych i multimedialnych formatach. W ten sposób wypełnialiśmy wielką lukę w amerykańskich szkolnych programach, dotyczącą historii komunizmu i ofiar tego systemu. Ale cały czas pamiętaliśmy o celu, jaki postawili sobie fundatorzy: utworzeniu muzeum w Waszyngtonie poświęconego ofiarom komunizmu, na wzór innych placówek w tym mieście, biorąc przykład m.in. z Muzeum Holokaustu. Jesteśmy tego celu coraz bliżej.

Jakaś konkretna data?

Zakończenie pierwszego etapu budowy muzeum i jego oficjalne otwarcie planujemy na maj tego roku. Udało się to dzięki prywatnym i publicznym darowiznom, w tym od polskiego i węgierskiego rządu, a także współpracy z różnymi instytucjami, w tym z Polską Fundacją Narodową. Przyjechaliśmy do Polski, ja osobiście jestem tu pierwszy raz, żeby podziękować za wsparcie i pogłębić naszą wiedzę przez liczne spotkania, a także poinformować o technicznym i merytorycznym zaawansowaniu prac nad muzealną ekspozycją.

Co oznacza ten nowy etap dla Fundacji?

Muzea to niezwykle ważne i użyteczne instrumenty szerzenia wiedzy o faktach, ideach i historii. Waszyngton jest uprzywilejowanym miejscem gdy chodzi o muzea, że wspomnę choćby o Smithsonian Institution, największym na świecie kompleksie muzealno-edukacyjnym i badawczym. Co roku rzesze Amerykanów, szkolne wycieczki odwiedzają Waszyngton, a w tym jego muzea. Muzeum Ofiar Komunizmu, mieszczące się zaledwie dwie przecznice od Białego Domu, powinno znaleźć się na ich szlaku.

Nie tylko Amerykanie odwiedzają Waszyngton, także goście

z całego świata...

Właśnie, amerykańska stolica jest także globalnym turystycznym centrum. Dlatego nasza placówka otwarta będzie też na międzynarodową publiczność. Trzeba pamiętać również, że w Waszyngtonie mamy koncentrację życia politycznego i intelektualnego na ogromną skalę. Mają tu siedzibę think tanki, ośrodki akademickie i badawcze o światowej randze, które stanowią zaplecze dla organizacji politycznych, instytucji publicznych, w tym rządowych i międzynarodowych. Przez Waszyngton przewijają się też setki, jeśli nie tysiące gości – polityków, intelektualistów, zajmujących się diagnozą, analizą i rozwiązaniami problemów współczesnego świata, problemów, których często nie można zrozumieć bez wiedzy o przeszłości i spadku, który pozostawił komunizm. Dla nich nasze muzeum jest otwarte nie tylko jako dla gości. Chcemy, żeby oprócz bycia miejscem pamięci o milionach ofiar zbrodniczej, komunistycznej ideologii, muzeum było żywym ośrodkiem wymiany myśli – konferencji, wykładów, publicznych dyskusji, dotyczących historycznych, ale i współczesnych spraw, gdzie doświadczenie komunizmu jest istotnym punktem odniesienia.

Czyli zadanie Fundacji i muzeum to nie tylko historia i pamięć...

Pierwsze, oczywiste i moralne zobowiązanie to pamięć o niezliczonych ofiarach komunizmu, która im się należy i o którą trzeba dbać. Drugie to nauka, jaką z przeszłości powinno się wyciągnąć. Bez wiedzy, którą o komunizmie chcemy przekazać, nie sposób rozumieć współczesności. Widzimy dziś rosyjską agresję na Ukrainę, nie można jej zrozumieć, jeżeli nie znamy historii Związku Sowieckiego, jeżeli nie pamiętamy choćby o milionowych ofiarach Hołodomoru w czasach stalinowskich. Nie zdiagnozujemy dobrze działań Putina i rządzonej przez niego Rosji czy polityki komunistycznych wciąż Chin, jeśli nie docenimy wagi totalitarnych korzeni i pozostałości w obu krajach.

Niestety, u wielu Amerykanów pojawiła się po upadku komunizmu luka edukacyjna, którą Fundacja właśnie chce wypełnić. Sam, będąc jeszcze w szkole, uczestniczyłem w tej powszechnej radości ze zwycięstwa nad komunizmem, kiedy zaraz potem obwieszczono „koniec historii”. To był błąd.

Dość oczywisty dla nas, wychodzących z komunistycznej zamrażarki i mogących wreszcie pisać swoją historię. Zrozumiały być może dla zwykłego człowieka z ulicy na Zachodzie. Ale ten błąd, ze swoimi konsekwencjami dziś, popełnili politycy, intelektualiści, którzy mieli wiedzę i narzędzia analizy rzeczywistości nieporównywalne z tym, czym dysponował przeciętny obywatel.

Tak, to zaskakujące. Zadziałało proste i naiwne przekonanie, że w nowej rzeczywistości nasi partnerzy po upadku komunizmu, kiedy prowadzimy dialog, a nawet się spieramy, myślą mimo wszystkich różnic tymi samym kategoriami, mają wspólne z nami fundamentalne chociaż punkty odniesienia. Zapanowało przekonanie, że po zimnej wojnie żyjemy wreszcie w zaplanowanym po 1945 roku międzynarodowym prawnym łańdź, w świecie demokracji, rządów prawa – przy wszystkich możliwych różnicach, a przynajmniej do niego zmierzamy. To nie pozwoliło zrozumieć znaczenia niebezpiecznej ewolucji wewnętrznej w krajach takich jak Rosja Putina i Chiny, w których nastąpił zwrot w stronę totalitarnego mechanizmu sprawowania władzy. Co gorsza, ten zwrot przełożył się na agresję wobec wolnego świata i przyjęcie nieakceptowalnej zasady, że w XXI w. znów obowiązuje brutalne prawo siły. W przypadku Rosji oznaczało to militarną inwazję Ukrainy, pierwszej wojny na kontynencie europejskim od II wojny światowej. W przypadku Chin, po złamaniu zobowiązań i pacyfikacji Hongkongu, coraz bardziej realną groźbę militarnego ataku na demokratyczny Tajwan. Niestety, komunizm, a bardziej jego kontynuacja, już bez ideologicznego parawanu, okazał się jak najbardziej współczesnym problemem.

Jak w tym kontekście, nie tylko historycznym,

ale i współczesnym widzi swoją misję Fundacja?

Od początku zakładaliśmy, że Fundacja i jej muzeum będzie nie tylko miejscem pamięci o zbrodniach komunizmu i jego ofiarach, ale też pamięci o naszych wartościach i zasadach, które komunizm chciał zniszczyć. W dzisiejszych czasach, lata po teoretycznym upadku komunizmu, okazuje się, że te wartości są wciąż zagrożone, że prawo ludzi do demokratycznego wyboru swoich przedstawicieli, a narodów do suwerennego decydowania o sobie, może być łamane. Poprzez swoją działalność edukacyjną i badawczą Fundacja chce aktywnie bronić tych wartości, wskazywać na zagrożenia dla nich, które źródła mają często w totalitarnej, komunistycznej przeszłości, a na pewno w jej zmutowanej kontynuacji.

Z perspektywy byłych krajów komunistycznych mamy często poczucie, że w zjednoczonej Europie nie znikła żelazna kurtyna historycznej świadomości. Symbolicznie, kiedy na Ukrainie, w ramach majdanowej rewolucji godności, spontanicznie burzono pomniki Lenina, czołowa postać Unii Europejskiej czciła Karola Marksa, ojca totalitarnej utopii, odsłaniając jego pomnik w Niemczech. Co ze wspólną pamięcią wolnego świata, czy uwzględni nasze doświadczenie komunistycznego zniewolenia?

Działamy głównie na niwie amerykańskiej, ale współpracujemy też z siecią placówek europejskich z centralą w Pradze. Dostrzegamy problem, bo widzimy go również w Stanach Zjednoczonych i próbujemy mu zaradzić. Dla nas bardzo ważne są doświadczenia krajów i społeczeństw, które przeżyły komunizm i potrafiły się z niego wyzwolić. Uwzględniamy je w pracy edukacyjnej i będą one bardzo obecne w naszym muzeum.

Na koniec, jakie polskie doświadczenia z komunizmem najbardziej zainteresowały autorów przygotowywanej ekspozycji?

Najważniejsze zjawisko to „Solidarność”, najbardziej masowy i oddolny ruch sprzeciwu wobec komunizmu, który rozsadził go od wewnątrz i co więcej, zasadniczo przyczynił się do jego

upadku. Ale pokazujemy też np. wojnę odrodzonego państwa polskiego z bolszewicką Rosją w 1920 roku, niedocenioną obronę nie tylko Polski, ale i Europy przed komunistyczną nawałą. Współpracujemy w tej materii z naszym partnerem Polską Fundacją Narodową, za którą to współpracę jesteśmy bardzo wdzięczni.

Rozmawiał: Jarosław Guzy.

Autor: Jarosław Guzy, PAP.